

Katarzyna Guczalska

Wprowadzenie

Stanisław Lem powiedział: „Nikt nic nie czyta; jeśli czyta nic nie rozumie; jeśli rozumie, natychmiast zapomina”¹. Słowa te świetnie oddają sytuację, w jakiej znalazły się dzieła Hegla. Nikt ich nie czyta, a jeśli czyta, to ich nie rozumie, a jeśli je rozumie to nic z nich nie pamięta... Hegel to filozof ważny, lecz nazbyt hermetyczny i dziwaczny. To myśliciel znany i podziwiany, ale nie lubiany. Dla współczesnego intelektualisty heglizm jest projektem niezrozumiałym i przegranym.

Odwołam się do zaledwie jednego przykładu ilustrującego, w jakiej sytuacji znalazła się filozofia Hegla i sam Mistrz. Przykładem tym będzie książka angielskiego biografa i poety Martina Seymoura-Smitha, *100 najważniejszych książek świata*, która wpadła mi w ręce w trakcie redagowania niniejszego tomu². Książkę tę otwierałam z ciekawością, zachęcona wielce obiecującym tytułem; przede wszystkim jednak intrygowało mnie, co o filozofii Hegla pisze się w książkach popularnych, wychodzących poza wąski krąg akademicki. Otóż, okazało się, że rozdział poświęcony Heglowi, mający być – jak domniemywałam – przystępnym przedstawieniem *Fenomenologii ducha*, nie tylko nie okazał się być poważną analizą wspomnianego dzieła – nie była to nawet próba zrozumienia projektu fenomenologii czy, szerzej, heglizmu. Zamiast tego, autor uraczył nas zbiorem niewybrednych inwektyw skierowanych pod adresem niemieckiego filozofa. Oto próbka. Hegel to:

¹ Powiedzenie to znane jest jako *prawo Lema*. Zob. S. Lem, *Prowokacja*, Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie 1984, s. 58.

² M. Seymour-Smith, *100 najważniejszych książek świata*, przeł. J. Mikos, Warszawa: Świat Książki 2001, s. 349-354. Wśród tytułowych, „najważniejszych książek świata”, znalazła się *Fenomenologia ducha* G.W.F. Hegla.

„haniebny megaloman, poruszający się na granicy paranoi”, „nosiciel najgorszych cech pruskiej mentalności”, „człowiek zawistny”, „nie-smaczny”, „mętny”, „pokraczny”, „niejasny”, „pretensjonalny”. Heglizm to: „zamęt”, „zacieranie sensu”, „błotnista maź pism”. Autor powyższych słów zastanawia się także: a może Hegel bił żonę? Pozytywy? Owszem, są, jest ich jednak uderzająco mniej niż negatywów. Dowiadujemy się na przykład, że Hegel „odkrył wiele”. Niestety, autor myśli tej nie rozwija.

Martin Seymour-Smith może o Heglu i jego filozofii myśleć i pisać co chce, gdyż to, co ma do powiedzenia na ten temat, nie ma znaczenia. Przemawia bowiem z miejsca, które – w uniwersum ludzkich myśli – nie ma styczności z miejscem, z którego przemawia Hegel. Problem polega jednak na tym, że tego typu „omówienia” znajdują szeroki krąg odbiorców, działającą na wyobraźnię, są żywotne, wpływowe i chętnie czytane. Wydaje się również, że w powyższym sposobie pisania o heglizmie jest coś symptomatycznego. Dostyc często referatowi (pisemnemu czy ustnemu) z filozofii Hegla towarzyszy ironia, podkreślanie „mętności” wywodu, bądź hasła typu: „już za młodu miał cechy starca”³. Ośmieszanie, a zwłaszcza podkreślanie niejasności wywodu Hegla jest sposobem na odreagowanie kontaktu z jego tekstem, którego niezrozumienie denerwuje, zawstydzają i zniechęca jednocześnie. Wtedy też trzeba znaleźć kozła ofiarnego winnego tej sytuacji, a wiadomo z góry, kto tym kozłem ofiarnym będzie: Hegel we własnej osobie. Efektem ciągłego podkreślania, że myśl Hegla jest „złożona” i „abstrakcyjna” (piszemy z sympatią) lub że jest „mętna” i „bełkotliwa” (piszemy z antypatią) jest to, że zamiast pamiętać jakiś mądry cytat pism z Hegla, pamiętamy jedynie to, że Hegel jest filozofem trudnym – a nawet więcej: Hegel jest filozofem, którego zrozumieć nie sposób. Dlatego, na przekór wszelkim negatywnym skojarzeniom, a zwłaszcza „niemożności zrozumienia Hegla”, niniejszy tom nosi tytuł: *Zrozumieć Hegla*.

Wydanie zbioru artykułów na temat filozofii Hegla jest również okazją po temu, by kolejny raz uświadomić sobie, że osoba, która jedynie po bieźnie zetknęła się z myślą Hegla i twierdzi, że „tego się nie da zrozumieć”, usprawiedliwia raczej własną niekompetencję, a naznacza winą dyskurs, który ma prawo być takim, jakim go stworzył autor⁴. Trudno

³ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. II, Warszawa: PWN 1993, s. 212.

⁴ Oczywiście, nie twierdząc, że Hegel wszystko jasno i trafnie napisał. Chodzi

jednak przemilczeć fakt, że kultura filozoficzna przeciętnego czytelnika nazbyt odbiega od poziomu na jaki wzniosła się myśl Hegla. Na tym jednak polega przyjemność (jeśli można się tak wyrazić) czytania Hegla i o Heglu (niniejszy tom), że kontakt z refleksją Hegla niezwykle podnosi kulturę filozoficzną. Kiedy kultura myślenia wzrasta, zazwyczaj Hegla rozumiemy i potrafimy dostrzec, że sposób w jaki Hegel pisze, jest adekwatny do natury opisywanego przedmiotu. Czytając Hegla, narzuca się wręcz myśl: „nic dodać, nic ująć”. Ostatecznie zatem, refleksja ta odbiega dalece od odczucia kogoś, kto pisze czy pyta retorycznie: „czy nie można by tego jaśniej powiedzieć”?

Czy Hegla można zrozumieć? Tak, choć jest to zadanie dla odważnych i wytrwałych. Łatwiej bowiem dzisiaj zajmować się nie-Heglem, niż Heglem, łatwiej Hegla krytykować niż afirmować⁵. Hegel stał się ofiarą swojej własnej wielkości, chociażby dlatego, że jego autentyczna wielkość staje się dla jednych pobudką do uprawiania idolatrii, a dla innych dla idolatrii tej wyszydzania. Niemieckiemu myślicielowi również jakby mniej wolno: inni filozofowie mogą odkrywać prawdę – nawet absolutną – Hegel (pyszałek) nie. Aby Hegla zrozumieć w miarę kompetentnie i bez przekłamań – trzeba na to poświęcić wiele lat. Każde poważniejsze „wejście” w Hegla – takie, by ostatecznie być już prawie samym Heglem i swobodnie, samodzielnie operować całym jego arsenałem myślowym – na to trzeba już dziesiątków lat obcowania z tekstami i myślą niemieckiego filozofa. Zadania tego nie można podejmować gdzieś na boku swojej zasadniczej działalności. Skrótowe zaznajomienie się z Heglem jest skazane na porażkę⁶. Ponieważ zadanie to jest trudne do wykonania, w „drodze do Hegla”, skazani jesteśmy na osoby dopingujące i inspirujące, czyli przewodników i pośredników. Taką też funkcję pełni niniejszy, monograficzny tom *Principiów*. Publikacja ta jest również swoistym testem polskiego środowiska filozoficznego. Hegel to filozof z najwyższej półki. Współcześnie – oprócz tradycji (co oczywiste) niemieckiej – wzrost zainteresowania Heglem można zaobserwować w kręgu anglosaskim (mam tu na myśli takich

jedynie o to, by Hegla czytać, znać, krytykować zaś kompetentnie i rzeczowo, a zwłaszcza nie argumentować „uderzeniami” w prywatne życie zanego człowieka.

⁵ Krytyka jest modna, afirmacja podejrzana. Osobiście uważam, że najlepiej filozofią Hegla się inspirować. Tylko tyle i aż tyle.

⁶ Myśl tę poddał mi i uświadomił publikujący w niniejszym tomie Ś. F. Nowicki – jeden z najwybitniejszych znawców Hegla w Polsce.

autorów jak Robert Pippin, Terry Pinkard, John McDowell, Charles Taylor⁷. A jak *rozumieją* dziedzictwo Heglowskie filozofowie polscy? Na czym zasadza się ich zdaniem aktualność myśli Hegla? Dlaczego warto o niemieckim filozofie pisać i dyskutować⁸?

Nasz tom otwiera tekst Światosława Floriania Nowickiego, który, co warte podkreślenia, jest w pierwszej części ogólnym wprowadzeniem do filozofii Hegla. Komentarzem do tego artykułu niech będzie fragment listu, jaki otrzymałam od autora: „dam indywidualne świadectwo aktualności filozofii Hegla, opierając się na prostym fakcie, że filozofia ta była i wciąż jest dla mnie żywa. Najogólniej biorąc, z mojej indywidualnej perspektywy i z perspektywy kilkudziesięciu lat obcowania z Heglem ujmuję jego filozofię jako filozoficzną ścieżkę rozwoju duchowego, ścieżkę wprawdzie dla nielicznych, ale za to niezwyklej wartości – i dlatego aktualną i dziś, i jutro”. W kolejnym artykule, Jan Woleński zastanawia się, na ile rozważania Hegla mogą być przydatne i inspirujące dla współczesnego logika, a co i dlaczego należałoby z myślenia Heglowskiego odrzucić. Sławomir Szymański przedstawia tekst o pojęciu refleksji zewnętrznej i wewnętrznej, naświetlając ich wzajemną relację i rolę w całościowym procesie myślenia. Czym jest akt, przedmiot i doświadczenie w filozofii Hegla analizuje Paweł Sikora. W dwóch rolach występuje w tomie Paweł Rojek: najpierw jako autor tekstu poświęconego tzw. teorii konkretnych uniwersaliów, potem jako tłumacz amerykańskiego neoheglisty Josiaha Royce’a (1855-1916). Mirosław Żelazny oraz Przemysław Białek odnieśli się w swoich artykułach do jednej z najbardziej nośnych, trwałych i znanych figur Heglowskich, mianowicie do konfliktu pana i niewolnika (pana i sługi) w filozofii Hegla⁹. Kolejne

⁷ Oczywiście, do jakiegoś stopnia, także w innych krajach. Warto odnotować, że czeskie środowisko filozoficzne zdobyło się na niezwykle interesujący tom, wydany z okazji dwustulecia ukazania się *Fenomenologii ducha*: Jan Kuneš, Martin Vrabec (red.), *Místo fenomenologie ducha v současnem myšlení. K dvoustému výročí Hegelovy „Fenomenologie ducha”*, Praha: Argo 2007, s. 318.

⁸ Na ostatnim, VIII Polskim Zjeździe Filozoficznym w Warszawie (2008) nieobecność Hegla była uderzająca. Na temat filozofii Hegla nie został wygłoszony ani jeden referat. O czym to świadczy? (*Heglowska teoria tropów* Pawła Rojka było wystąpieniem jedynie luźno nawiązującym do Hegla, a nie poświęconym filozofii Hegla).

⁹ Walka na śmierć i życie dwóch samowiedz, prowadząca do stosunku panowania i niewoli, znana jest przede wszystkim z *Fenomenologii ducha*, ale pojawiła się już w *Jenenser Realphilosophie* (w wykładach z lat 1803/04 i 1805/06). Poświęcone jej zostały również §§ 430-435 *Encyklopedii nauk filozoficznych* z roku 1830.

dwa teksty odnoszą się do filozofii społecznej Hegla. Marek N. Jakubowski rozwiewa mity na temat (nie?)liberalnego myślenia Hegla, natomiast Andrzej Przyłębski przedstawia, czym w istocie jest społeczeństwo obywatelskie i dlaczego jest podporządkowane idei państwa. Tekst Ewy Nowak dotyczy filozofii prawa; autorka przedstawia myśl niemieckiego prawnika i filozofa neokantysty, Gustawa Radbrucha (1878-1949) w zestawieniu z Heglem. Kryzys sztuki, głośna polemika Paula de Mana i Raymonda Geussa, *Wakacje Hegla* R. Magritte'a – to temat artykułu Anety Rostkowskiej. Z kolei Mariusz Ferenc stawia wraz z Heglem wiele filozoficzne pytanie: jak uczynić z „filozofowania zajęcie poważne”? Tekst Jana Hartmana jest mocno pesymistycznym spojrzeniem na przyszłość heglizmu i filozofii w ogóle (najlepszą reklamą niech będzie tu hasło: tekst-nekrolog). Tom zamyka Katarzyna Guczalska, artykułem poświęconym pojęciom tragiczności i świadomości nieszczęśliwej oraz analizie szeregu paradoksów, w które uwikłana jest filozofia Hegla.

Wspomniani na początku autor, Martin Seymour-Smith utrzymuje, że hegliści (niektórzy z nas wolą być nazywani „heglologami”) zajmują się filozofią Hegla dla pieniędzy i nie mają poczucia humoru. Myli się. Błędności pierwszej tezy udowadniać nie trzeba, natomiast tezę drugą pragnę obalić teraz, przytaczając zadziwiające słowa René Magritte'a, którego obraz z 1958 roku, *Wakacje Hegla*, znalazł się na okładce naszej książki. Artysta powiedział o tej pracy, to, co następuje:

Sądziłem [...], że Hegel [...] byłby zainteresowany obiektem, który spełnia dwie przeciwne funkcje, nie przepuszcza wody (odpiera ją) i jednocześnie przepuszcza (zawiera ją). Uważam, że byłby tym zachwycony lub rozbawiony (jak na wakacjach) i dlatego nazwałem obraz *Wakacje Hegla*¹⁰.

Mon Dieu! Trudno się nie uśmiechnąć... Z powrotem do Hegla: malarze do sztalug, myśliciele do myślenia, studenci do studiowania, dialektycy do dialektyki! Jednak w sytuacji, w której Hegla nie czytamy, nie rozumiemy i o nim zapominamy, jest to jednak śmiech przez łzy.

Katarzyna Guczalska

¹⁰ M. Paquet, *René Magritte 1898-1967. Widzialna myśl*, przeł. Edyta Tomczyk, Taschen/TMC Art 2003, s. 30. Warto też wspomnieć, że R. Magritte namalował również inny obraz inspirowany filozofią Hegla, który nazwał *Pochwała dialektyki* (1936).